

# Rosjanie przećwiczą atak jądrowy na Warszawę

15 kwietnia 2013

Już za parę miesięcy przy polskiej wschodniej granicy odbędą się wielkie manewry wojskowe Rosji i Białorusi. Jeden ze scenariuszy zakłada atak jądrowy na Warszawę. O dziwo nasi rządzący nie widzą w tym nic złego.

Gdy Korea Południowa z USA zorganizowała manewry, w których trenowano bombardowania Korei Północnej od razu spotkało się to ze zdecydowanym sprzeciwem Phenianu. Co więcej awantura trwa do dzisiaj i nie wiadomo czym się skończy. Bardzo podobne manewry o kryptonimie „Zachód 2013” odbędą się jesienią przy polskiej granicy. Reakcję Kim Dzong Una można nazywać przesadzoną jednak jak nazwać brak reakcji ze strony polskiej?

Szef Biura Bezpieczeństwa narodowego, generał Stanisław Koziej został wprost zapytany o opinię na temat tego niepokojącego scenariusza białorusko-rosyjskiej gry wojennej. To, co odpowiedział dziennikarzom RMF FM jest bardzo dziwne. Uznał między innymi, że jak się ma wojsko to trzeba trenować i dlatego „nie można się oburzać, że Rosjanie ćwiczą”. Szef BBN uznał, że trenowanie takiego scenariusza nie ma sensu i jest on „mocno zimno-wojenny”.

Co szokuje jeszcze bardziej gen. Koziej uznał, że „każdy planista strategiczny musi zajmować się nawet bardzo mało prawdopodobnym wariantem, aby nie być zupełnie zaskoczonym”. Oznacza to, że szef BBN uznaje za uzasadnione tworzenie przez naszych wschodnich sąsiadów ofensywnych planów uderzenia na polskie miasta oraz trenowanie ich przy polskiej granicy. Nie wiadomo czy to jeszcze głupota czy już zdrada.

Trudno o bardziej dosadny przykład na to, kto nami rządzi w Polsce skoro trenowanie przez naszych wschodnich sąsiadów inwazji na Polskę z atakiem jądrowym na naszą stolicę nie robi

na tych ludziach wrażenia i zamiast wyrażać głosy sprzeciwu tłumaczy on Rosjan, zupełnie tak jakby był generałem rosyjskim a nie polskim.

Od przynajmniej 10 lat nasza armia jest konsekwentnie rozbrajana. Rośnie tylko liczba urzędów i zasiedlających je urzędników, których liczba już teraz pięciokrotnie przekracza liczebność naszego wojska. Potencjał obronny naszego wojska jest tak mizerny, że nie trzeba broni jądrowej ani armii rosyjskiej, aby podbić nasz kraj. Według słów śp. generała Petelickiego na wypadek konfliktu z Białorusią nie mamy najmniejszych szans i po kilkudziesięciu godzinach czołgi Łukaszenki znalazłyby się w Warszawie. Warto o tym wiedzieć, a opinię na temat tego czy trenowanie armii rosyjskiej i białoruskiej według scenariusza hipotetycznego ataku na Polskę jest wystarczającym powodem do niepokoju, niech każdy sam sobie wyrobi.

Na podstawie: [konflikty.wp.pl](http://konflikty.wp.pl)

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)